

Wytresuj sobie dzieciaka

21 sierpnia 2014

Data publikacji: 17.09.2007

Ageizm. Termin, który niewiele nam mówi. Wiele jednak znaczy. Określa się tym terminem dyskryminację kogoś ze względu na wiek. O dziwo, taka dyskryminacja nie tylko nie jest uznawana za coś niewłaściwego, ale została prawnie usankcjonowana. Gdzie? Głupie pytanie. Oczywiście w Polsce!

Wiele się mówi o cierpieniach ludzi starszych, których nie można według prawa wyrzucić na śmietnik, gdy nie są przydatni, ale zawsze można się ich pozbyć zostawiając na wieki wieków w Domach Opieki Społecznej. Można ich od czasu do czasu odwiedzać, żeby się dowiedzieć, gdzie babcia zakopała kosztowności sprzed wojny. Wszyscy zgadzamy się, że takie uprzedmiotowienie człowieka w podeszłym wieku jest jak najbardziej naganne. Problem w tym, iż inna grupa społeczna także jest traktowana jak przedmiot i to już nikogo nie obchodzi. Mam na myśli nas – dzieci.

Dzieckiem według Konwencji o Prawach Dziecka jest każda osoba przed osiemnastym rokiem życia. Od chwili opuszczenia przytulnego brzucha naszej matki wkracamy w świat, gdzie nasze prawa są tylko na papierze. Jeśli wogóle są. Do osiągnięcia prawnej pełnoletności nie mamy prawa decydować o sobie. Nie możemy nawet decydować o tym w co chcemy wierzyć! Uczęszczanie na lekcję religii jest przymusowe. Jak inaczej wytłumaczyć to, że młody człowiek musi przedstawiać zaświadczenia od rodziców, iż w katechezie nie będzie uczestniczył? Jest to ewidentne łamanie prawa i (o zgrozo!) nawet Konkordatu.

W art.12 ust. 1 Konkordatu stoi czarno na białym, że „organy administracji państwowej i samorządowej, organizują zgodnie z wolą zainteresowanych naukę religii”, a zainteresowanymi nie są tutaj katecheci, ale uczniowie i to od ich zgody powinno

być uzależnione organizowanie tej lekcji. Wynika z tego, iż to uczniowie, którzy chcą uczestniczyć w lekcji powinni przynieść zaświadczenia i to od ich liczby zależy to, czy katecheza w tej szkole będzie, czy nie. Teraz nauczanie religii odbywa się niezależnie od liczby zainteresowanych, a uczniów zmusza się do okazywania zaświadczeń negatywnych (o nieuczestniczeniu) zamiast zgodnie z umową międzynarodową prosić o zaświadczenia pozytywne.

Jeszcze dobitniej jest to ukazane w rozporządzeniu w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych z 14 kwietnia 1992 r. (DzU z 1992r. nr 36 poz. 155), gdzie jest napisane w § 1 ust. 1 pkt. 2 i 3, że lekcje religii odbywają się na wniosek rodziców, bądź ich uczniów i to od nich należy pobierać zaświadczenia. Dotychczasowe praktyki są, więc przestępstwem i nie należy się na nie zgadzać! O tym, że poglądy dziecka nie mają znaczenia świadczy też niestety Konwencja o Prawach Dziecka (!) ratyfikowana przez nasz kraj. W art. 2 ust. 2 mowa jest o tym, że „Państwa-strony będą podejmowały właściwe kroki dla zapewnienia ochrony dziecka przed wszelkimi formami dyskryminacji lub karania ze względu na (...) wyrażane poglądy lub przekonania religijne rodziców dziecka, opiekunów prawnych lub członków rodziny”, zauważmy, że mowa jest jedynie o „przekonaniach religijnych rodziców dziecka” tak jakby były one równoznaczne z jego własnymi przekonaniem! Skoro dziecko nie może samo decydować o tym w co wierzy, bo nie może samo przedstawić zaświadczenia o nieuczestniczeniu w katechezie jest skazane na wiarę rodziców. Szczególnie, że w religii katolickiej zostaje ochrzczone nie z własnej woli jeszcze jako niemowlę. Gdzie tutaj miejsce na samodzielne myślenie? To niestety nie wszystko. Polska ratyfikowała ten dokument umieszczając w załączniku swoje zastrzeżenia, że: „wykonania przez dziecko jego praw określonych w konwencji (...) dokonuje się z poszanowaniem władzy rodzicielskiej, zgodnie z polskimi zwyczajami i tradycjami dotyczącymi miejsca dziecka w rodzinie (...)”, a gdzie jest tradycyjnie miejsce dziecka w rodzinie?

Gdzieś w kącie, najlepiej z kneblem na ustach, aby nie przeszkadzało. To w jaki sposób rodzice korzystając z władzy rodzicielskiej dbają o własne dzieci najlepiej widać na podstawie raportu o rynku pracy i walce z biedą, który Unia przedstawiła nam 19 lutego 2007r., a z którego wynika, że 29% dzieci w Polsce żyje poniżej progu ubóstwa. W przypadku dorosłych jest to 21%. Wniosek z tego taki, iż są rodzice, którzy sami wolą zapchać sobie gębę bułką niż podzielić się z dzieckiem... Jednakże cieszy mnie, że istnieją w naszej historii chlubne wyjątki. Osoby, które nie narzucały dzieciom własnego światopoglądu. „Nie kazała wcale chrzcić swych córek i nie dała im wychowania religijnego (...). Dowodziła po wielokroć swoim córkom, że później, kiedy będą sobie życzyły wybrać któreś z wyznań religijnych, będą miały najzupełniejszą swobodę w tym kierunku”. O kim mowa? O naszej noblistce – Marii Skłodowskiej-Curie, a są to słowa jej własnej córki. Jak widać nie zniszczona przez brak chrztu w okresie niemowlęctwa. Apeluję, więc do Was czytelnicy. Gdy będziecie mieli własne dzieci pozwólcie im na dokonanie wyboru. Pozwólcie im myśleć samodzielnie nie narzucając własnego światopoglądu. Pamiętajcie, że „zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie” (Jan Zamoyski).

Autor: Mariusz Sobkowiak

Materiał nadesłany do „Wolnych Mediów”

Autor prowadzi blog www.lewacki-blog.eblog.pl